

Ryszard Nycz

Dekonstrukcjonizm w teorii literatury

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/4, 101-130

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD NYCZ

DEKONSTRUKCJONIZM W TEORII LITERATURY

Dekonstrukcjonizm można rozumieć najogólniej jako literaturoznawczą orientację ukształtowaną przez badaczy amerykańskich zainspirowanych filozoficzną twórczością Jacques'a Derridy, której w głównej mierze zawdzięczają oni filozoficzne oraz operacyjno-analityczne podstawy swej refleksji krytycznej. Określenie takie ma charakter restrykcyjny. Nie uwzględnia bowiem innych aspektów i zakresów oddziaływania myśli dekonstrukcjonistycznej — jako stanowiska filozoficznego, strategii politycznego działania, ogólnometodologicznej krytyki podstaw nauk humanistycznych, itd. Pomija w zasadzie także ukształtowaną w kręgu idei Derridy teoretyczną praktykę badaczy innych narodowości, przede wszystkim francuskich (Agacinski, Benoist, Kofmann, Lacoue-Labarthe, Nancy), ale także angielskich, australijskich czy niemieckich. Wydaje się przecież, że nigdzie indziej dekonstrukcjonizm nie osiągnął takiego stopnia ważności, upowszechnienia, systematyzacji i instytucjonalizacji — przesądzających o wykształceniu jego modelowej postaci — jak właśnie wśród badaczy literatury pracujących w Stanach Zjednoczonych¹.

Przez entuzjastów dekonstrukcjonizm traktowany tam bywał, w skrajnych przypadkach, jako szkoła tajemnej wiedzy o uniwersalnej mocy wyjaśniania lub przeciwnie — po prostu jako niepowtarzalna okazja włączenia własnego krytycznego dyskursu w „wolną grę” sygnifikacji, wyzwołaną z naukowych rygorów ścisłości i racjonalności. Przez przeciwni-

¹ Świadczy o tym najlepiej opinia Jacques'a Derridy, zauważającego, że dekonstrukcja jest uznawana w Europie za produkt amerykański (choć ani on, ani de Man nie są Amerykanami) i że nawet on sam zwykł traktować dekonstrukcję jako coś specyficznie amerykańskiego, łatwo i trwale zasymilowanego przez instytucje kształcenia uniwersyteckiego oraz głęboko związanego z charakterem amerykańskiej kultury. Z jego punktu widzenia „tautologią jest mówić o dekonstrukcji w Ameryce — dekonstrukcja jest Ameryką”. Zob. streszczenie fragmentu wykładu J. Derridy *Deconstruction in America*, wygłoszonego wiosną 1984 w Irvine, dokonane przez J. Hillisa Millera w jego wypowiedzi na sympozjum pn. „*Marxism and Deconstruction*”, a zamieszczone w: „*Genre*” 1984, nr 1/2 („*Special Topics*”, [nr] 9: *Deconstruction at Yale*), s. 87. Dziękuję prof. dr. Michałowi Głowińskiemu za uprzejme zwrócenie mi uwagi na ten numer „*Genre'u*”.

ków natomiast uznawany bywał on odpowiednio albo za rodzaj mafijnego stowarzyszenia badaczy dążących do opanowania dyscypliny, jak również umysłów mniej krytycznych słuchaczy, sugestywną retoryką przekazu swych dziwacznych poznawczo i szkodliwych wychowawczo poglądów, albo też, kiedy indziej, za wyraz nieszkodliwego „derridadaizmu”, którego hedonistyczny nihilizm pełnić miałyby funkcję kompensacyjną dla literaturoznawców znużonych jałowością swych wyrafinowanych dociekań, zniechęconych marginalnością swej pozycji czy nieistotnością swej wiedzy². Tak czy owak, płynąca z powierzchownej fascynacji bądź pryncypialnego potępienia sekciarsko-ludyczna atmosfera towarzyszyła dekonstrukcjonizmowi od początku, tyleż przydając mu rozgłosu i popularności, co przyczyniając się do zminimalizowania wartości jego rezultatów poznawczych, których istotną dwuznaczność, tj. własność nierozstrzygalności, bardzo trudno jest niekiedy oddzielić od dwuznacznej aury jego społecznego funkcjonowania.

W dwudziestoletniej już historii dekonstrukcjonizmu (który *nb.* sam nie chce być ani teorią, ani metodą, ani szkołą) wyodrębnić można trzy fazy, typowe zresztą dla dziejów każdej teorii w szerokim rozumieniu okresy konstytuującego rozwoju, instytucjonalizacji oraz adaptacji i krytycznych przekształceń. Za moment spektakularnej inauguracji tego ruchu uznaje się powszechnie referat pt. *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, wygłoszony przez Derridę na konferencji, jaka pod hasłem „Języki badań literackich a nauki humanistyczne” odbyła się jesienią 1966 na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa w Yale³. Żywy odźwięk i wzrastające zainteresowanie, jakie wzbudziły sformułowane tam po raz pierwszy na gruncie amerykańskim idee i procedury analityczne Derridy, stymulowały zarówno kolejne prace filozofa, które ukazały się w następnych latach i wkrótce przełożone zostały na angielski⁴, jak

² Zob. m.in. M. H. Abrams, *The Deconstructive Angel*. „Critical Inquiry” 1977, nr 3. — D. Donoghue, *Deconstructing Deconstruction*. „New York Review of Books” 1980, nr 12. — F. Lentricchia, *After the New Criticism*. Chicago 1980. — M. H. Keefer, *Deconstruction and the Gnostics*. „The University of Toronto Quarterly” 1985, nr 1. Zob. też uwagę P. de Mana (*Preface*. W: *Allegories of Reading. Figural Language in Rousseau, Nietzsche, Rilke, and Proust*. New Haven and London 1979, s. X) o częstych błędnych przedstawieniach dekonstrukcji, „lekceważonej jako nieszkodliwa akademicka gra lub denuncjowanej jako terrorystyczna broń”.

³ J. Derrida, *Structure, Sign, and Play in the Discourse of the Human Sciences*. W zbiorze: *The Structuralist Controversy: the Languages of Criticism and the Sciences of Man*. Ed. by R. Macksey and E. Donato. Baltimore 1970. (Przekład polski M. Adamczyk w: „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2).

⁴ Oto lista ważniejszych prac J. Derridy przełożonych na język angielski: *De la grammatologie*. Paris 1967 — *Of Grammatology*. Transl. and Preface G. Ch. Spivak. Baltimore 1974; *L'Écriture et la différence*. Paris 1967 — *Writing and Difference*. Transl. A. Bass. Chicago 1978; *La Voix et la phénomène: introduction*

i energiczna aktywność badawczo-dydaktyczna grupy uczonych z uniwersytetu w Yale, w tym zwłaszcza Paula de Mana, Jamesa Hillisa Millera oraz Geoffreya H. Hartmana. Za orientacyjną datę zamknięcia tej pierwszej, założycielskiej i badawczej fazy literaturoznawczego dekonstrukcjonizmu uznać wypada rok 1979. Ukazała się wówczas antologia *Deconstruction and Criticism* (traktowana jako spóźniony manifest tej „szkoły”), zawierająca teksty de Mana, Millera, Hartmana, Blooma i Derridy (który przez pewien czas wykładał w Yale), a poświęcona w większej lub mniejszej mierze *Tryumfowi życia*, nie ukończonemu poematowi Shelleya. W tymże roku opublikowano również: najważniejszą z dekonstrukcjonistycznych książek de Mana *Allegories of Reading*; obszerną antologię poststrukturalistycznych prac pt. *Textual Strategies*, z instruktywnym wstępem Harariego; oraz trzecią ważną książkę zbiorową pt. *Martin Heidegger and the Question of Literature*, konfrontującą Derridański dekonstrukcjonizm z Heideggerowskim projektem destrukcyjnej poetyki.

Fazę drugą, analitycznej kodyfikacji oraz poważnej krytyki, świadczącej o wybitnej, ustalonej już pozycji nowej orientacji, wyznaczają książki metakrytyczne, jakie jej wyłącznie, lub w przeważającej mierze, poświęcono. Myślę tu o pracach Balsey i Lentricchii z r. 1980, o dwóch książkach Cullera (z r. 1981 i 1982), o dwóch książkach Norrisa (z r. 1982 i 1983) oraz o książkach Leitcha z 1983 i Goodhearta z 1984 roku⁵. W tym okresie ukazują się także kolejne prace czołowych badaczy tej orientacji; prócz wspomnianych należy tu wymienić przynajmniej nazwiska Barba-

au problème du signe dans la phénoménologie de Husserl. Paris 1967 — *Speech and Phenomena, and Other Essays on Husserl's Theory of Signs*. Transl. D. B. Allison. Evanston 1973; *La Dissémination*. Paris 1972 — *Dissemination*. Transl. with an Introduction B. Johnson. Chicago 1981; *Positions; entretiens avec Henri Ronsse, Julia Kristeva, Jean-Louis Houdebine, Guy Scarpetta*. Paris 1972 — *Positions*. Transl. A. Bass. Chicago 1981; *Marges de la philosophie*. Paris 1972 — *Margins of Philosophy*. Transl. A. Bass. Chicago 1982. W angielskim przekładzie ukazało się ponadto kilkanaście innych, pomniejszych pism Derridy, publikowanych zarówno w czasopiśmie, jak w oddzielnych edycjach.

⁵ C. Balsey, *Critical Practice*. London 1980. — Lentricchia, *op. cit.* — J. Culler: *The Pursuit of Signs: Semiotics, Literature, Deconstruction*. Ithaca, New York, 1980; *On Deconstruction. Theory and Criticism after Structuralism*. Ithaca, New York, 1982. — Ch. Norris: *Deconstruction: Theory and Practice*. London 1982; *Deconstructive Turn*. London 1983. — V. B. Leitch, *Deconstructive Criticism. An Advanced Introduction*. New York 1983. — E. Goodheart, *The Skeptic Disposition in Contemporary Criticism*. Princeton 1984. Prócz owych prac, wykorzystanych w niniejszym artykule, wymienić przynajmniej należy: *Untying of the Text: A Post-Structuralist Reader*. Ed. R. Young. Boston 1981. — M. Ryan, *Marxism and Deconstruction: A Critical Articulation*. Baltimore 1982. — *The Yale Critics: Deconstruction in America*. Ed. J. Arac, W. Godzich, W. Martin. Minneapolis 1983. — J. Douglas Atkins, *Reading Deconstruction/Deconstructive Reading*. Lexington 1983. — Ch. Norris, *The Contest of Faculties. Philosophy and Theory after Deconstruction*. London 1985.

ry Johnson, Josepha Riddela, Jeffreya Mehlmana, Shoshany Felman czy Rodolphe'a Gasché.

Wreszcie okres aktualny, adaptacji i krytycznych przekształceń, charakteryzuje się — jak można sądzić na podstawie lektury czasopism — zarówno dążeniem do rozszerzenia operacyjnego zasięgu oddziaływania dekonstrukcjonizmu na nie spenetrowane dotąd tereny wiedzy o literaturze, jak eksterioryzacją jego metod na obszary innych dyscyplin. A także: konfrontacją jego głównych założeń z koncepcjami współczesnej teorii nauki z jednej, a estetyki i teorii sztuki z drugiej strony; próbami, w końcu, wykorzystania jego kluczowych idei do zadań nowego programu edukacyjnego⁶.

W obecnej postaci dekonstrukcjonizm jest przedmiotem wykładów i składnikiem uniwersyteckiego programu nauczania; prace dekonstrukcjonistyczne zaś są stałym elementem lub nawet dominującą częścią czołowych czasopism i almanachów amerykańskiej nauki o literaturze („New Literary History”, „Critical Inquiry”, „Modern Language Notes”, „Diacritics”, „Glyph”, „Yale French Studies”, „Boundary 2”, „Sub-stance”, „The Georgia Review” i in.). Bibliografia przedmiotowa dekonstrukcjonizmu obejmuje do tej pory przynajmniej kilkaset pozycji; najważniejsze książki w tej lub innej mierze z nim związane tworzą już niemalą biblioteczkę, a sam systematyczny wykład dekonstrukcjonizmu jest z reguły sporym tomem. Dwadzieścia lat to przecież w historii XX-wiecznych doktryn literaturoznawczych wiek w pełni dojrzały. Wiele wskazuje też na to, że dekonstrukcjonizm — o ile to było możliwe w przypadku ruchu określającego się głównie przez negację założeń i metod dotychczasowej wiedzy — etap konsolidacji i krystalizacji badawczego programu ma już poza sobą. Późne prace Derridy raczej, jak się uznaje, dopełniają, niż podważają wcześniejsze kategoryczne sformułowania. Śmierć Paula de Mana, drugiego obok Derridy ojca-założyciela dekonstrukcjonizmu w Ameryce, oraz Eugenia Donato, wybitnego organizatora i inspirowatora poststrukturalistycznego literaturoznawstwa, były — poza innymi względami — także czynnikami stabilizującymi ruch w dotychczasowej postaci. Wreszcie, zarówno samo powstanie systematyzujących prac metakrytycznych Cullera, Norrisa czy Leitcha, jak ich dość zbliżone rezul-

⁶ Zob. m.in.: G. Ch. Spivak, *Revolution That As Yet Have No Model: Derrida's „Limited Inc.”* „Diacritics” 1980, Winter. — G. L. Ulmer, *The Post-Age*. Jw., 1981, Fall. — D. MacCannell, J. F. MacCannell, *The Time of the Signs*. Bloomington 1982. — *Innovation/Renovation. New Perspectives on the Humanities*. Ed. I. Hassan, S. Hassan. The University of Wisconsin Press, 1983. — *The Anti-Aesthetic: Essays on Postmodern Culture*. Ed. H. Foster. Port Townsend 1983. — *Deconstruction at Yale*. „Genre” 1984, nr 1/2. — G. L. Ulmer, *Applied Grammatology: Post(e)-Pedagogy from J. Derrida to J. Beuys*. 1984. — A. Thiher, *Words in Reflection. Modern Language Theory and Postmodern Fiction*. Chicago 1984.

taty (w generalnych kwestiach), były tyleż świadectwem owego stanu rzeczy, co czynnikiem mającym swój istotny udział w jego utrwaleniu.

Sytuacja ta pozwala — w krótkim artykule — zająć się tym jedynie, co najbardziej istotne. Zrezygnować wypada w szczególności z omówienia literaturoznawczego kontekstu: nie tylko tak oczywistych dla dekonstrukcjonizmu systemów odniesienia, jakie stanowią strukturalizm i hermeneutyka, lecz także estetyki recepcji w jej różnorodnych postaciach, psychoanalizy, teorii aktów mowy oraz szeregu inicjatyw teoretycznych obejmowanych zazwyczaj ogólnym mianem poststrukturalistycznych badań literackich⁷. Trzeba jednak pamiętać, że ich wzajemne oddziaływanie, a także dekonstrukcyjna metoda formułowania własnych twierdzeń w trybie krytycznej analizy innych stanowisk sprawiają, iż wiele dekonstrukcyjnych poglądów dałoby się prościej przedstawić i stać się bardziej zrozumiałych, gdy rozpatruje się je w tych ramach. Należy jedynie zauważyć, że ze względu m.in. na późną recepcję strukturalizmu, jego rolę (głównego początkowo negatywnego układu odniesienia) pełniła na amerykańskim gruncie, na polu zastępczo, Nowa Krytyka — jako dominująca i najbardziej zinstytucjonalizowana wówczas postać uprawiania badań literackich — i jej to właśnie metody i założenia stały się przede wszystkim obiektem dekonstruowania. Pominąć również trzeba, z konieczności, charakterystykę poszczególnych odmian dekonstrukcjonizmu, rozwiniętych m.in. przez de Mana, Hillisa Millera czy Hartmana, by wymienić postaci najgłośniejsze. Niemniej należy wiedzieć, że każdy z nich ujawniał nieco inne preferencje tematyczno-metodologiczno-terminologiczne, które w konsekwencji różnicowały ich stanowiska także w podstawowych sprawach.

Filozoficzna twórczość Jacques'a Derridy jest bez wątpienia niekwestionowanym źródłem dekonstrukcjonizmu w teorii literatury. Nie należy jednak wnioskować na tej podstawie, że omawiana orientacja badawcza jest rezultatem zwykłego zaadaptowania czy przekładu idei Derridy na język nauki o literaturze. Badacze amerykańscy wnieśli tu wkład odrębny, szczególnie w zakresie analizy retorycznych trybów organizacji

⁷ Związki dekonstrukcjonizmu ze współczesnymi kierunkami filozoficznymi i literaturoznawczymi obszernie omawiają wymienione książki metakrytyczne. Zob. także: D. C. Hoy, *The Critical Circle. Literature, History, and Philosophical Hermeneutics*. Berkeley 1978, s. 77—84 (Gadamer — Derrida). — E. W. Said, *The Problem of Textuality. W: Beginnings: Intention and Method*. Baltimore 1978 (Foucault — Derrida). — S. R. Suleiman, *Introduction: Varieties of Audience — Oriented Criticism*. W zbiorze: *The Reader in the Text. Essays on Audience and Interpretation*. Ed. S. R. Suleiman, I. Crosman. Princeton 1980 (estetyka recepcji — dekonstrukcjonizm). — S. Fish, *With the Compliments of the Author: Reflection on Austin and Derrida*. „Critical Inquiry” 1982, nr 4. — T. K. Seung, *Structuralism and Hermeneutics*. New York 1982, s. 268 n. — T. Eagleton, *Literary Theory: An Introduction*. Minneapolis 1983.

tekstu oraz teorii lektury; sam Derrida zaś z kolei nie mógłby zapewne zaakceptować wielu rozwiązań przez nich stosowanych (jak traktowanie dekonstrukcji jako metody czytania czy też zachowanie odrębności i pewnego uprzywilejowania pozycji dyscypliny). Nadto nie można nie zauważyć, że kluczowe pojęcie dekonstrukcji nieco inny sens implikowało w kontekście *stricte* filozoficznym, zarówno tradycyjnym, jak i w ramach współcześnie zróżnicowanych stanowisk (m.in. Platona, Kanta, Rousseau, Hegla, Nietzschego, Husserla, Heideggera, Austina, Wittgensteina, Levinasa), do których w polemicznym czy — rzadziej — aprobatywnym trybie odwoływał się Derrida wypracowując swe poglądy. Co innego zaś znaczyło w obrębie semiotyczno-literaturoznawczej problematyki oraz kwestionowanych czy rozwijanych wcześniejszych ujęć (zwłaszcza późnych pism Barthes'a, koncepcji intertekstualności Kristevej, semiotycznych pism Peirce'a, dzieł Burke'a czy Bachtina). Toteż zrekapitulowane tu zostanie stanowisko Derridy jedynie w niezbędnym wymiarze; w trzech kolejnych punktach ujmujących kwestie o największych, jak sądzę, praktycznych i teoretycznych konsekwencjach dla dekonstrukcjonizmu. Będzie mowa mianowicie o najogólniejszym sensie filozoficznego projektu Derridy; o głównych aspektach jego filozofii języka; o operacyjnym znaczeniu dekonstrukcyjnej strategii i roli związanych z nią „nierozstrzygalnych” pojęć.

Jakkolwiek dzieje dekonstrukcjonizmu świadczą o praktycznej instytucjonalizacji — ruchu w ramach literaturoznawstwa, trudno przeoczyć fakt, że istotny — i deklarowany — sens tej krytycznej teorii polega, rzecz można, na generalnym „przewartościowaniu wszystkich wartości”, tzn. na zakwestionowaniu nie tylko innych teorii literatury, lecz i powszechnie dotąd akceptowanych pojęć, metod, założeń, a niekiedy i racji bytu samej dyscypliny. Krytyka ta przyniosła już płodne rezultaty: spowodowała nowe ujęcie wielu podstawowych zagadnień (w tym zwłaszcza reprezentacji, mimetyczności i fikcjonalności); wniosła inspirujące idee do typologii form i koncepcji formacji dyskursywnych; postawiła w nowy sposób kwestie podmiotowości i autobiograficzności; sprobowała złozone relacje między literaturą a krytyką (w jej szerokim rozumieniu). Przede wszystkim jednak zwróciła uwagę badaczy na konieczność krytycznej analizy procesów legitymizacji stosowanych metod i teorii, a także ich niestematyzowanych i nieuświadomianych założeń, które w istotnej mierze warunkują, czasem zaś nawet wyraźnie determinują kształt i znamiona przedmiotu poznania. Z tej obfitej problematyki wypada wybrać tu jedynie dwa kręgi zagadnień, stanowiące zresztą najczęstsze obiekty dekonstrukcyjnych analiz: status tekstu i problem tekstualności oraz status interpretacji i problem możliwości czytania. Odpowiednio do zainteresowań tymi badawczymi perspektywami dekonstrukcjonizm określany bywa albo jako szczególna poetyka „podwójne-

go związania" bądź techniczna procedura roztrząsania aporetycznej logiki tekstu, albo też jako metoda czy sposób czytania.

Pięć poniższych punktów o dekonstrukcjonizmie jest więc próbą wyartykułowania w możliwie zwięzłej i czytelnej zarazem postaci pięciu tez decydujących, moim zdaniem, o bulwersującym radykalizmie metodologicznym tej orientacji. Pisał Friedrich Nietzsche, że często jedyną drogą zwrócenia powszechnej uwagi na jakąś prawdę czy kwestię jest przedstawienie jej w postaci potwornego paradoksu⁸. Dekonstrukcjonizm można — między innymi — traktować jako eksperymentalną zmianę punktów widzenia; świadomie ekstrawagancki, wyrafinowany retorycznie, patetyczny w tonacji i skrajny we wnioskach sposób mówienia o kluczowych problemach badań literackich. W wyrazistym nacechowaniu stylistycznym tych tekstów zobaczyć wówczas można celowy zabieg, zmierzający do zatarcia nazbyt sztywnej granicy oddzielającej literaturę od krytyki i do promowania innego, bliższego literaturze i dawnym tradycjom interpretacyjnej sztuki, stylu literaturoznawczego pisarstwa. W osobliwej strategii czytania, ujawniającej niezwykłą logikę, której badane teksty są podporządkowane bez względu na to, za czym jawnie obstają i co *explicite* głoszą — dostrzec wypada intrygującą próbę podważenia najbardziej bodaj niewzruszonego literaturoznawczego paradygmatu, wyznaczonego przez ideę całościowości tekstu, i traktowania go jako nosiciela stabilnego (aczkolwiek ukrytego i skomplikowanego) sensu oraz działań krytycznych nastawionych na poprawne wyjaśnienie owej formalno-znaczeniowej integralności poszczególnych utworów. Wreszcie, w radykalnej krytyce metodologicznej bezwiednie przyjmowanych (bo uznawanych za naturalne czy oczywiste) założeń, do której w konsekwencji z reguły dochodzi, rozpoznać przynajmniej należy dążenie do uwyrażnienia trudności myślowych danych stanowisk, zwrócenia uwagi na ukryte w nich antynomie jak też wzajemne ich uwarunkowania, które zwykle nazbyt łatwo bywały pomijane czy neutralizowane — docenić, krótko mówiąc, wartość refleksji o najogólniejszych warunkach uprawiania dyscypliny. W tej perspektywie widziany, byłby więc ów ruch krytyczny nieprzypadkową reakcją na odczuwany impas badań literackich. Zapewne, sam dekonstrukcjonizm nie wyprowadza literaturoznawstwa ostatecznie z owego impasu. Czyni go jednak z pewnością czymś możliwie trudnym do zniesienia. „Krytyczny dyskurs jest krytyczny — powiada Hartman — pozwala nam na zachowanie, lecz nie na substancjalizowanie naszych iluzji”⁹.

⁸ F. Nietzsche, *Ludzkie arcyludzkie*. T. 1. Przełożył K. Drzewiecki. Warszawa 1910, § 307.

⁹ G. H. Hartman, *Crossing Over: Literary Commentary as Literature*. „Comparative Literature” 1976, Summer.

Jak zauważył Richard Rorty — jeden z nielicznych krytycznych sympatyków dekonstrukcjonizmu wśród filozofów — niezwykle impet filozoficznego projektu Derridy wynika z przemyślenia konsekwencji prostego spostrzeżenia: filozofia jest rodzajem pisarstwa¹⁰. Tymczasem — streszczam najkrócej stanowisko Derridy — filozofowie piszą wprawdzie, lecz nie są skłonni uznać, by mogło to w decydującej mierze warunkować zakres i charakter ich działalności. Przeciwnie: traktując pisanie jako nieuniknione narzędzie mediacji (tym lepsze, im bardziej zdaje się neutralne), określają zazwyczaj specyfikę swych zadań z (nieprzypadkowym) pominięciem roli pisma czy, ogólniej, języka — zwróconych bowiem bezpośrednio ku fundamentalnym porządkom znaczenia, myśli, rozumu czy Słowa. Filozofia w swej typowej, profesjonalnej postaci stara się zatem, rzecz można, zignorować lub zatrzeć swój tekstualny status; jednak zarówno ślady tych usiłowań, jak i faktyczna rola języka mogą zostać zdekonspirowane w dekonstrukcyjnej uważnej lekturze, ujawniającej rozmaite sposoby, dzięki którym bezwiednie stosowane figury i retoryczne strategie języka zniekształcają i rozkładają *explicit* sformułowane filozoficzne programy.

Nobilitacja retorycznej „maszynerii” języka nie dokonuje się oczywiście bez konsekwencji dla statusu literatury i krytyki literackiej. Kompetencje krytyka w zakresie technik retorycznej analizy, dotąd niezbyt doceniane — teraz stawiają go w roli głównego eksperta badań nad wszelkimi dyskursywnymi dyscyplinami. Literatura natomiast, samoświadoma wszak od dawna swej retorycznej natury, przesuwana ku centrum dyskursywnego pola, skąd z kolei musi zostać wycofana, wskutek swego uwarunkowania filozoficznymi założeniami, jakie nieświadomie zaaprobowała. Dekonstrukcjonści, nie rezygnując z utrzymania odrębności obu dziedzin, często pokazują wzajemne związanie i zmienną hierarchię między nimi, zwracając uwagę w szczególności na samoobalające efekty aporetycznej logiki, jaka charakteryzuje ich oddziaływanie. Do tego sposobu czytania — trochę „podejrzenie staromodnego” w opinii Rorty’ego — potrzebne są dwie prostoduszne osoby odmiennego rodzaju:

[potrzebny jest] profesjonalny filozof, który czuje się osobiście dotknięty sugestią, by on mógł być podporządkowany determinantom tekstualnym. oraz naiwna wytwórczyni literatury, której rzędzie mina, kiedy dowiaduje się, że jej utwór może być podtrzymywany przez filozoficzne opozycje. Filozof myśli o sobie jako o mówiącym klarownym, czystym, przezroczystym językiem. Poetka żywi nieśmiałą nadzieję, że jej bezpośredni notatnik będzie się podobać. Oboje wpadają w przerażenie, kiedy dekonstrukcjonista ujawnia, że każde z nich uży-

¹⁰ Zob. R. Rorty, *Philosophy as a Kind of Writing: An Essay on Derrida*. „New Literary History” 1978, nr 1.

wało złożonych idiomów, do których ta druga osoba istotnie się przyczyniła. Obojgu wszystko rozpada się na kawałki od tej wiadomości. Dzięki bezład opanowuje ich słowa, a głosy ich łączą się w niemilkącym androgynicznym skamieniu. Dekonstruktoryzacyjna interwencja wytworzyła znowu doskonałe, rozprzestrzeniające się nierozstrzygnięcie [*undecidable*] ¹¹.

Fikcyjny ten przykład dobrze ilustruje pewne, uderzające na pierwszy rzut oka, cechy nastawienia badawczego dekonstrukcjonistów. Zestawienie wyróżnia przedstawicieli filozofii i literatury, gdyż dyskursy obu tych dziedzin dostarczają modelowych postaci dwóch aspektów (pozornie przez nie rozdzielonych) semantycznej organizacji właściwych każdemu tekstowi (pismo, jak mówi Derrida, jest zawsze „gąszczem filozofii i literatury”) ¹². Natura sprzężenia zwrotnego, jaka charakteryzuje ich współwystępowanie w rozmaitych wariantach (literalne i figuralne, konstatywne i performatywne, referencjalne i retoryczne), jest tu obiektem uważnych i szczegółowych roztrząsań. Stereotypowe postawy wykorzystane w tym przykładzie uzmysławiają główny kierunek analitycznej refleksji, zmierzającej przede wszystkim do krytyki oczywistości (tj. tego, co bezpośrednio i bezzakończeniowe), do dekonstruowania „dogmatów” zarówno zdrowego rozsądku, jak wiedzy filozoficznej czy literaturoznawczej. Profesjonalny dyskurs filozofa cechuje przeświadczenie o neutralności medium i wiara w bezpośrednio odniesienie do tego, co jest poza wszelkimi reprezentacjami; naturalna dykcja literata zdaje się polegać na uznaniu poetyckiej „mowy innej” jako afilozoficznej i aintelektualnej. Pierwszy pomija rolę pisma („*écriture*”) jako „źródłowej” mediatyzacji i prymarnej różnicującej aktywności oraz języka, będącego efektem tego pierwotnego procesu. Drugi nie bierze pod uwagę nieuchronnych ukrytych założeń o rozmaitym, także najogólniejszym charakterze, które, nawet gdy występują w najbardziej trywialnej postaci (potocznych hipotez o rzeczywistości), noszą ślady metafizycznych opozycji.

Badanie funkcji tych pominiętych czynników, które z ukrycia rządzą dyskursami, opiera się na rozpoznaniu faktycznego charakteru samych opozycji oraz roli pisma w ogólności. Wedle Derridy bowiem myśl w zachodniej tradycji filozoficznej jest strukturowana zawsze w terminach opozycji: bycia/nicości, istoty/zjawiska, wewnętrznego/zewnętrznego, rzeczywistości/przedstawienia, rzeczy/znaku, dobra/zła, prawdy/fałszu, ducha/materii, duszy/ciała, życia/śmierci, natury/kultury, świadomości/nieświadomości, bezpośredniego/zmediatyzowanego, tożsamości/różnicy, mowy/pisma, znaczonego/znaczącego itd., itd. Opozycje te jednakże nie pole-

¹¹ R. Rorty, *Deconstruction and Circumvention*, „Critical Inquiry” 1984, nr 1.

¹² Zob. G. H. Hartman, *Saving the Text. Literature / Derrida / Philosophy*, Baltimore 1981, s. XVIII. — Zob. też E. Donato, *The Idioms of the Text: Notes on the Language of Philosophy and the Fictions of Literature*. „Glyph. Johns Hopkins Textual Studies” t. 2 (1977). — *Znak i semioza. Z zagadnień semiotyki tekstu literackiego*. Katowice 1985.

gają na polaryzacji równoważnych i odrębnych jednostek, lecz zestawione są w sposób hierarchiczny i wartościujący; tak mianowicie, że pierwszy z tych terminów w każdej parze ma charakter prymarny i dodatni, podczas gdy każdy drugi — wtórny i negatywny. Tak oto hierarchiczne opozycje rządzące zachodnią filozofią uprzywilejowują stale podobnego typu kategorie: jedności, tożsamości, bezpośredniości, prawdy, dobra, esencji..., a bycie określają zawsze w terminach obecności¹³.

Krytyka Derridy zogniskowana jest na — pozornie — marginalnym przypadku takich asymetrycznych uporządkowań: na uprzywilejowaniu mówionego słowa nad pisany, gdzie uznanie prymatu naturalnej mowy łączy się bezpośrednio z możliwością odsłonięcia prawdy oraz samoobecnością tego, co istnieje; gdzie zatem w jednym akcie rozpoznać można zasadnicze rysy owej postawy filozoficznej, łączącej (w terminach Derridy) fonocentryzm z logocentryzmem i metafizyką obecności. Powszechnie przyjęty model komunikacji ma, wedle niego, charakter *f o n o c e n t r y c z n y*, tzn. uprzywilejowujący głos kosztem pisma (uznawanego za mistyfikujący substytut mowy), a sygnifikat kosztem sygnifikansu (traktowanego jako neutralne medium dla porządku myśli). W koncepcji tradycyjnej, jednym słowem, mowa rozumiana jest jako proces bezpośredniego i spontanicznego ujmowania znaczenia. Zatarcie sygnifikansów w mowie (będące *implicite* zatarciem pisania) ma istotne konsekwencje filozoficzne; łącząc „możliwość obiektywności, tj. powtarzalność manifestacji, z prymatem znaczenia nad zjawiskiem”¹⁴ — staje się bowiem zasadniczym warunkiem idei prawdy. W ten sposób fonocentryczna opcja daje podstawę nastawieniu *l o g o c e n t r y c z n e m u*, polegającemu na wierze w samoobecność znaczenia, na uznaniu prymatu i uprzywilejowanego statusu rozumu, który zdaje się obywać bez pomocy języka w dociekaniu fundamentalnej prawdy. Najprostszym i najwymowniejszym zarazem przykładem rozpowszechnienia i współzależności fonocentryzmu, logocentryzmu i metafizyki obecności jest dla Derridy akt recepcji własnej mowy („*s’entendre parler*”), a także sytuacja bezpośredniej rozmowy, gdzie słyszenie i rozumienie zdają się utożsamiać, sygnifikansy zaś zacierają się w swej naturalnej przejrzystości otwierając podmiotowi bezpośredni dostęp do jego świadomości; gdzie mówimy, co chcemy powiedzieć, i wiemy, co mówimy.

System języka skojarzony z fonetyczno-alfabetycznym pismem jest tym, wewnątrz którego logocentryczna metafizyka, określająca sens bycia jako obecność, może być wytworzona. Ten logocentryzm, ta epoka pełnej mowy, jest zawsze umieszczana w nawiasie, z a w i e s z a n a, natomiast tłumiona dla istotnych powodów jest wszelka refleksja o źródle i statusie pisma [...] ¹⁵.

¹³ Zob. Derrida: *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych; Of Grammatology*, s. 12 n.

¹⁴ Culler, *On Deconstruction*, s. 108. Por. Derrida, *Of Grammatology*, s. 7—8.

¹⁵ Derrida, *Of Grammatology*, s. 43.

2

Poglądy Derridy o naturze i funkcjach języka nie wyprowadzane są nigdy wprost, lecz zawsze w toku dekonstrukcyjnej analizy dominujących stanowisk; w tym wypadku ogólnych koncepcji sygnifikacji, łączących się zasadniczo z tradycyjną ideą języka jako nomenklatury i taksonomii. Główne elementy jego stanowiska: o języku jako systemie różnic, o niezdeteterminowaniu znaczenia, o nieuniknieniu figuralnym charakterze języka — zawarte są w krytycznych roztrząsaniach tekstów de Saussure'a, Austina oraz w nawiązaniu do myśli Hegla, Heideggera i Nietzschego.

Oto najzwięźlejszy schemat stosowanego rozumowania. De Saussure definiuje język jako system znaków. Znaki są arbitralne i diakrytyczne; każdy z nich określa się nie przez swe esencjalne, odrębne własności, lecz przez różnice — co ostatecznie prowadzi do konkluzji, że „w języku istnieją tylko różnice bez składowych pozytywnych”¹⁶. W rezultacie przyjęcia nieumotywowanej natury znaku oraz koncepcji języka jako systemu różnic powstaje paradoksalne pojęcie ustanowionego „śladu („*trace*”) o strukturze nieskończonych odniesień, jako możliwości wspólnej wszystkim systemom sygnifikacji¹⁷. Nie ma więc w tym sensie w języku żadnej jednostki podstawowej; ślad bowiem, czy raczej zarys (w znaczeniu zarysu czegoś/po czymś), sam nie istnieje („istnieć to znaczy być, być jednością, być-obecnym”¹⁸), lecz tylko manifestuje się w grze różnic pisania. W *Kursie językoznawstwa ogólnego* jednakże pojęcie znaku jest terminem pozytywnym. Opiera się ono na rozróżnieniu między tym, co zmysłowe, a tym, co pojęciowe (łączy „pojęcie i obraz akustyczny”) — rozróżnieniu tego rodzaju, że sugeruje ono czasem związek dwóch odrębnie istniejących rzeczy, z których pierwsza wydaje się podporządkowywać sobie drugą, obie zaś razem wykluczają pismo jako istotny element języka:

pismo samo w sobie jest obce wewnętrznemu systemowi języka.

Język i pismo to dwa odrębne systemy znaków; jedyną racją bytu pisma jest to, że jest obrazem języka; przedmiotu językoznawstwa nie określa połączenie wyrazu pisanego i wyrazu mówionego: przedmiotem tym jest wyłącznie wyraz mówiony¹⁹.

¹⁶ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłumaczyła K. Kasprzyk. Warszawa 1961, s. 128. O historycznym znaczeniu tej koncepcji języka zob. J. Lalewicz, *De Saussure: program lingwistyki nieredukcjonistycznej*. W zbiorze: *U progu współczesności. Z dziejów doktryn antypozytywistycznych*. Wrocław 1978.

¹⁷ Zob. Derrida, *Of Grammatology*, s. 46 n. Zob. też Culler, *On Deconstruction*, s. 108 n.

¹⁸ Derrida, *Of Grammatology*, s. 167.

¹⁹ De Saussure, *op. cit.*, s. 39.

Pismo zaś jest zewnętrznym uzupełnieniem, przedstawieniem przedstawienia, jedynie technicznym środkiem zapisu i utrwalenia znaku. Kiedy jednak trzeba określić relacyjną naturę językowych jednostek, to okazuje się wówczas, że pismo, systematycznie degradowane w tekście *Kursu językoznawstwa ogólnego*, stanowi najlepszą ilustrację uniwersalnych cech języka²⁰. Stąd konkluzje rozważań Derridy zmierzają do odwrócenia i przeformułowania hierarchicznej opozycji mowy i pisma poprzez dostrzeżenie, iż jeśli nawet pismo jest określone tylko przez cechy tradycyjnie mu przypisywane, to mowę można uznać za pewną formę pisania (w szerszym znaczeniu). Ten nowy, generalny sens pisania, archi-pisania czy proto-pisania, obejmuje teraz i sytuuje w nowym kontekście dawną opozycję.

Argumentacja Derridy zmierza: do ujawnienia sprzeczności między radykalnymi implikacjami koncepcji języka jako systemu różnic a równoczesną afirmacją „logocentryzmu” w koncepcji znaku; następnie do demonstracji szczególnej logiki rządzącej nierozstrzygalną grą między tymi ujęciami na przykładzie opozycji mowa/pismo; wreszcie do pewnego rodzaju rozwiązania czy stematyzowania tych sprzeczności dzięki powtórzeniu na poziomie metateoretycznym owego trybu postępowania, który tu prowadzić ma od lingwistyki do gramatologii jako nauki o piśmie i tekstualności w ich najogólniejszych znaczeniach. Nie chodzi tu więc, co wymaga podkreślenia, o próbę dowodzenia pierwszeństwa pisma nad mową (w ich zwykłych znaczeniach); choć, jak przyznają nawet sympatycy, niepohamowana skłonność filozofa do wykorzystywania wszelkich możliwości skojarzeniowych dla swego celu przyczyniła się, zwłaszcza w *De la grammatologie*, do niejasności w tej kwestii. Idzie o pewną zasadę badania — polegającą na rozpoznaniu w tym, co dodatkowe i wtórne, modelowych postaci generalnych cech obu antagonistycznych form badanego zjawiska. Idzie nadto o odkrycie niezwyklej logiki suplementarności (będzie o niej mowa niżej), rozsadzającej od wewnątrz klasyczne zasady myślenia. Idzie wreszcie o uchwycenie prymarnego procesu czasoprzestrzennego różnicowania, owej różni („*différance*”), która, jak próbuje Derrida pokazać, jest podstawą i warunkiem tego, co wydaje się bezpośrednio i samoobecne. Samoobecność znaczenia czy świadomości jest z tego punktu widzenia iluzją wytworzoną w efekcie stłumienia zróżnicowanych struktur, którym zawdzięcza ona swe istnienie.

Jeśli lektura *Kursu językoznawstwa ogólnego* posłużyła Derridzie, najogólniej biorąc, do analizy znaczenia elementarnych jednostek języka jako systemu różnic, to lektura *How to Do Things with Words* Austina wykorzystana została zasadniczo do wyjaśnienia kwestii znaczenia wypowiedzi poprzez analizę systemu aktów mowy. Jak wiadomo, Austin rozpoczyna swe dociekania od rozróżnienia dwóch klas wypowiedzi: kon-

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 127 n. — Derrida, *Of Grammatology*, s. 43 n.

statywów, czyli zwykłych wypowiedzi, które mogą być prawdziwe lub fałszywe, oraz performatywów (uznawanych dotąd za marginalne i dewiacyjne przypadki pseudozdań), które nie podpadają pod to kryterium, a wypowiedzanie jest tu zarazem wykonywaniem tego, o czym mowa. Kryterium prawdy/fałszu wskazuje na relację, która zawsze obowiązuje; kryterium stosowności/nienstosowności, któremu podlegają performatywy, ma natomiast charakter społecznej konwencji, zinstytucjonalizowanego uznania — zmienić się zatem może wraz ze zmianą warunków wypowiedzi. W toku dowodzenia okazuje się jednakże, że w pewnym sensie wszelkie (także konstatywne) wypowiedzi są „zarazone” performatywnością: ze względu na to, że można je traktować jako performatywne akty konstatacji, że ubocznie spełniają one także akty typowo performatywne, że wreszcie wszystkie podpadają pod kryterium stosowności. Analiza rozpoczęta od opozycji między normalnymi zdaniami a dewiacyjnymi formami prowadzi zatem do wniosku, że konstatywy mogą być faktycznie szczególnym przypadkiem zgeneralizowanej performatywności²¹. Zachodzi tu zjawisko często wskazywane przez dekonstrukcyjne operacje, kiedy to wewnętrzne różnicowanie cech wypowiedzi hipostazowane jest jako różnica między odmiennymi empirycznymi typami wypowiedzi²².

Odrzuciwszy opozycję mówienia i robienia, Austin wprowadza koncepcję innego różnicowania aktów mowy — ze względu na ich moc lokucyjną, illokucyjną i perlokucyjną. Znaczenie wypowiedzi wyjaśnione tu zostaje zasadniczo ze względu na zaakceptowanie konwencjonalnej procedury, a więc na swe kontekstowe uwarunkowanie (Austin utrzymuje jednak również kryterium znaczenia intencji obecnej dla świadomości podmiotu w akcie wypowiedzi, a relacje między tymi kryteriami są przedmiotem osobnej uwagi Derridy). Celem Austina jest tu odróżnienie „poważnych” wypowiedzi naturalnego języka jako podstawowych, podpadających pod kryterium prawdy/fałszu i respektujących konwencjonalną procedurę ich uznawania, od „niepoważnych”: wypowiedzi fikcyjnych, scenicznych, cytatów *etc.* — jako pochodnych, imitujących faktyczne akty mowy i pasywnie uzależnionych od ich spełnienia.

Argumentacja Derridy zmierza tu do wykazania dwóch rzeczy. Po pierwsze, jeśli warunkiem znaczenia jest spełnienie konwencjonalnej, powtarzalnej procedury, to „imitacyjność” (w najogólniejszym sensie) nie jest zjawiskiem pochodnym w stosunku do „oryginalnej” wypowiedzi, lecz odwrotnie: stanowi jej warunek możliwości. Jakakolwiek językowa

²¹ Zob. J. Derrida, *Signature Event Context*. W: *Margins of Philosophy*. (Część 1 tego eseju, pt. *Pismo i telekomunikacja*, w tłumaczeniu J. Skoczylasa, ogłoszona została w „Tekstach” (1975, nr 3)).

²² Zob. B. Johnson, *Różnica krytyczna*. Przełożyła M. Adamczyk. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.

sekwencja może być znacząca i zrozumiała tylko o tyle, o ile jest powtarzalna, o ile może być odtwarzana w różnych sytuacjach i przez różne osoby. Iterabilność — szczególna zasada odkryta przez Derridę, która wiąże w sposób konieczny powtórzenie z innością, odróżnieniem i zmianą — jest tu uznawana za generalny warunek inteligibility, o znacznych konsekwencjach filozoficznych. Z tej perspektywy m.in. „niepowtarzalność” jest inną nazwą dla pełnej i bezpośredniej obecności, a powtarzalność — koniecznym warunkiem czytelności²³. Po wtóre, skoro znaczenie i illokucyjna moc wypowiedzi zależy w istotnej mierze od kontekstu i jego rozpoznania, to teoria aktów mowy winna być zdolna zasadniczo do przewidzenia i specyfikacji każdej ewentualnej cechy kontekstu, która mogłaby wpłynąć na powodzenie danej wypowiedzi. Jak też zauważył Austin, „całkowity akt mowy w całkowitej mownej sytuacji jest jedynie aktualnym zjawiskiem, które, w ostateczności, musimy być zdolni ocenić”²⁴. Wszelako całkowity kontekst jest nie do pojęcia ani praktycznie, ani teoretycznie (ze względu na jego niewyczerpalność w opisie oraz samoródtwo nowych kontekstów, które owe opisy same wprowadzają). Znaczenie jest zatem kontekstowo uwarunkowane, lecz same konteksty nie mogą zostać domknięte czy ograniczone. Derrida pisze:

Oto jest mój punkt wyjścia: żadne znaczenie nie może być określone poza kontekstem, ale nie ma kontekstu w pełni nasyconego. To, co tu omawiam, nie jest bogactwem substancji, semantyczną płodnością, ale raczej strukturą, strukturą pozostałości czy iteracji²⁵.

Toteż w miejsce znaczenia danego w tekście i odkrywanego w akcie lektury czy interpretacji Derrida proponuje ujęcie znaczenia znaczenia jako „nieskończonej implikacji”, rozumianej jako proces dyseminacji, przeciwstawny wobec kontrolowanej polisemii języka.

Przebieg myślowy zawarty w eseju *Biała mitologia*²⁶, by poprzestać w tym wypadku jedynie na ogólnej konkluzji, poświęconym analizie roli metafory w filozoficznym dyskursie, dokonuje się, generalnie biorąc, w podobnym trybie i podobne też przynosi dekonstrukcyjne rezultaty. Metafora, uznawana za marginalny chwyt czy nieistotny ornament pier-

²³ O iterabilności zob. J. Derrida, *Limited Inc.* Transl. S. Weber. „Glyph” t. 2 (1977), s. 190, 200—201, 241—249. O filozoficznych implikacjach zob. Fish, *op. cit.*

²⁴ J. L. Austin, *How to Do Things with Words*. Wyd. 2. Ed. J. O. Urmson, M. Sbisà. Oxford 1976, s. 148.

²⁵ J. Derrida, *Living On*. Transl. J. Hulbert. W zbiorze: *Deconstruction and Criticism*. Ed. H. Bloom et al. New York 1979, s. 81. Zob. też Culler, *On Deconstruction*, s. 123.

²⁶ Tekst ten dostępny jest w języku polskim. Zob. J. Derrida, *Biała mitologia. Metafora w tekście filozoficznym*. Przełożyła W. Krzemień. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 3. Zob. też dyskusję Ricoeura z poglądami Derridy: P. Ricoeur, *Meta-foryczne i meta-fizyczne*. Tłumaczył T. Komendant. „Teksty” 1980, nr 6.

wotnie dosłownego języka, rządzi, jak się okazuje, całym polem „zachodniej metafizyki”, przejrzystość referencjalnego języka zaś rozpoznana zostaje jako efekt zatarcia czy zapomnienia jego fundamentalnie figuralnej natury. Asymetria binarnego modelu — mowy i pisma, konstatywnego i performatywnego, dosłownego i figuralnego — oraz rodzaj sprzężenia zwrotnego występujący między jego członami tworzą nierozstrzygalną strukturę stałej oscylacji znaczeń i niestabilnej, ciągle zmieniającej się hierarchii, którą z nieznuzoną konsekwencją i uporem odsłaniają dekonstrukcyjne lektury ²⁷.

3

Dekonstrukcja, czyli rozbiórka. Najprostsze znaczenie dekonstrukcji najbliższe jest też swojskiemu dla badaczy literatury pojęciu analizy, w jej etymologicznym znaczeniu roztrząsania i rozbioru ²⁸. Z tego punktu widzenia można by dekonstrukcjonizm określić po prostu jako rygorystyczną w założeniu analitykę tekstualności. W pierwszej wersji *De la grammatologie* Derrida używał innego jeszcze określenia: pojęcia destrukcji w Heideggerowskim znaczeniu, a więc jako swego rodzaju „oczyszczenia” fundamentalnej struktury z mistyfikujących i tłumiących ją późniejszych warstw dyskursu ²⁹. W ostatecznej wersji *De la grammatologie* stosowane jest, obocznie z dekonstrukcją, pojęcie de-sedymentacji (wywodzące się z kolei z Husserlowskiego pojęcia sedymentacji — zestalania czy osadzania). W tym znaczeniu dekonstrukcja byłaby — cytuję określenie Harariego — „przebyciem drogi wśród tekstualnych warstw w celu pobudzenia i ujawnienia zapomnianych czy uspio-nych osadów znaczenia, jakie narosły i osadziły się w materii tekstu”; „techniką roz-warstwiania (de-sedymentacji) tekstu w celu wydobycia z powrotem na powierzchnię tego, co z a w s z e j u ż wpisane było w jego teksturę” ³⁰.

Przywołane określenia wskazują na wstępny, „archeologiczny” czy też po nietzscheańsku: „genealogiczny”, wymiar jej krytycznego działania, identyfikującego antynomiczne, lecz zawsze też zhierarchizowane zasady semantycznej organizacji, które skrycie rządzą znaczeniem konkretnego tekstu, a na jego powierzchni ujawniają się często pod postacią

²⁷ Przykłady dekonstrukcyjnych strategii i stylów czytania zawierają przełożone na język polski prace Derridy, de Mana, Donato („Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2—3) oraz Riddela i Cullera (w druku).

²⁸ Zob. Johnson, *op. cit.* — S. Cichowicz, *Bez złudzeń*. „Teksty” 1975, nr 3.

²⁹ Zob. G. Ch. Spivak, *Translator's Preface*. W: Derrida, *Of Grammatology*, s. XLIX.

³⁰ J. V. Harari, *Introduction*. W zbiorze: *Textual Strategies. Perspectives in Post-Structuralist Criticism*. Ed. J. V. Harari. Ithaca, New York, 1979, s. 37. Zob. też Derrida, *Of Grammatology*, s. 86.

dwuznaczności, sprzeczności, niekonsekwencji czy niezrozumiałości. W przypadkach szczególnie spektakularnych cała dekonstrukcyjna operacja rozwija jakby jedynie dekonstrukcyjny potencjał zawarty w niewinnych i marginalnych sformułowaniach kluczowych „nierozstrzygalnych” pojęć. Taka jest rola „suplementu” w tekście Rousseau, który użyty tam do określenia relacji między naturą i kulturą, mową i pismem, kopulacją i masturbacją, do oddzielenia, przeciwstawienia i zhierarchizowania ich między sobą, sygnalizuje równocześnie faktycznie dokonujący się w tekście proces rozkładu i specyficznego odwrócenia tych opozycji³¹. Taką dekonstrukcyjną funkcję pełni „*pharmakon*” u Platona, „*parergon*” u Kanta, „*hymen*” u Mallarmégo czy wspomniane już „pismo” u de Saussure’a. Derrida stara się pokazać że w każdym z tych przypadków dokonuje się w ramach tekstu wewnętrzna krytyka bezpośredniej argumentacji; „nierozstrzygalniki” (nazwane tak przez analogię do pewnych zdań, które — według twierdzenia Gödla — wchodząc w skład systemu, nie są wyprowadzalne z jego aksjomatów, co decyduje o niezupełności danego systemu logicznego) należą do argumentacji, lecz nie dają się wpisać w ramy binarnych opozycji, pozostając jednakże między nimi — co w konsekwencji powoduje ich rozkład i przeobrażenie, restrukturyzację całego układu, bez wprowadzania trzeciego terminu, jak też stosowania zewnętrznych wobec tekstu metod jego rozbioru.

Ważną cechą tych operacyjnych kategorii — i wszystkich innych z Derridańskiego słownika: różni („*différance*”), archi-pisania, śladu, dyseminacji *etc.* — jest to, że nie mogą być dostrzeżone przez piszącego (niczym ślepa plamka na siatkówce oka) i w jakiś sposób refleksyjnie stematyzowane — są bowiem tym, co z zasadniczych przyczyn wymykać się musi jego kontroli. Jak zauważa Derrida:

pisarz pisze w języku i w logice, których systemu, praw i życia jego dyskurs z definicji nie może opanować bezwzględnie. Używa ich tylko, pozwalając, by rządził nim w pewien sposób i do pewnego stopnia ów system. A lektura musi zawsze dążyć do pewnego, nie przewidzianego przez pisarza, powiązania tego, czym on włada, z tym, nad czym nie panuje spośród form języka, którego używa. To powiązanie nie jest określonym ilościowym rozdzieleniem cienia i światła, słabości i siły, lecz znaczącą strukturą, którą krytyczne czytanie powinno wytworzyć³².

Uwaga ta brzmi jak dalekie echo hermeneutycznej dewizy: „lepiej zrozumieć autora, niż on sam siebie rozumiał”³³. Istotnie, wydaje się, że dekonstrukcja działa na analogicznym poziomie, konfrontując to, co bez-

³¹ Zob. Derrida, *Of Grammatology*, rozdz. „...That Dangerous Supplement...”

³² *Ibidem*, s. 158.

³³ Formuła W. Diltheya (*Powstanie hermeneutyki*. W: *Pisma estetyczne*. Przełożyła K. Krzemieniowa. Opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Z. Kuderowicz. Warszawa 1982, s. 319). O filologiczno-filozoficznych dziejach tej hermeneutycznej dewizy zob. A. Bronk, *Rozumienie — dzieje — język. Filozoficzna hermeneutyka* H. G. Gadamera. Lublin 1982, s. 279—287.

wiednie stosowane czy nieświadomie zakładane, z prowadzoną *explicite* argumentacją tekstu. Nie lekceważy też wypracowanych w tradycji hermeneutycznej sposobów odczytywania. Zupełnie inne przynosi jednak rezultaty. Wyprowadzone na powierzchnię sprzeczne porządki znaczeń wytwarzają nieodmiennie efekt niekonkluzywności, nierozstrzygnięcia i dyspersji sensu, pozbawionego kontekstowych granic — a zatem i możliwości wykroczenia poza różnicującą aktywność języka. Nietrudno też zauważyć, że same operacyjne kategorie naznaczone są owymi ambiwalentnymi, wewnątrznie sprzecznymi semantycznymi rysami (nieco podobne w tym do „płynnych pojęć”, o których onegdaj Lévi-Strauss pisał we *Wprowadzeniu do twórczości Marcela Maussa*). Cechy narzędzia badania współbrzmia tu nieodparcie z charakterystyką przedmiotu poznania. Także i z tego względu konieczne jest więc wyprowadzanie dekonstrukcyjnych operatorów każdorazowo z tekstury obiektu badania. Obserwacja ta pozwala dostrzec racjonalne uzasadnienie znamiennej cechy dekonstrukcyjnych strategii, ściśle związanych z „indagowanymi” tekstami, oraz wielokrotnie przez Derridę wypowiedzanego poglądu, iż nie można ich określać w oderwaniu od lekturowej praktyki; nie ma i nie może być, wedle niego, żadnej uniwersalnej metody dekonstruowania.

Postulowana jako zmienna, wieloraka i niedefiniowalna, dekonstrukcyjna strategia tekstualna (pisanie/czytania), „dzięki środkom podwójnego gestu, podwójnej nauki, podwójnego pisania dokonująca obalenia klasycznych opozycji oraz generalnego przemieszczenia systemu”³⁴ — została w toku teoretyczno-krytycznej działalności, co nieuchronne, faktycznie zinstytucjonalizowana, jako rozpoznawalna, specyficzna i powtarzalna metoda czytania. W ujęciu Jonathana Cullera (które zdążyło już stać się nieomal klasyczną definicją), podsumowującego dekonstrukcyjną praktykę w formule standardowego zachowania, wygląda ona następująco:

zdekonstruować opozycje, takie jak obecność/nieobecność, mowa/pismo, filozofia/literatura, dosłowne/metaforyczne, centralne/marginalne — to nie znaczy zniszczyć je, dochodząc do jakiegoś nowego monizmu, wedle którego powinny być jedynie nieobecność, pisanie, literatura, metafora czy marginalność. Zdekonstruować opozycję to znaczy rozwiązać i przemieścić ją, dla odmiennego jej usytuowania. Schematycznie rzecz biorąc powoduje to kilka odrębnych posunięć:

(A) udowodnienie, że opozycja jest metafizyczną impozycją poprzez (1) uwydatnienie jej założeń — zadanie, które może wymagać obszernej analizy licznych tekstów — i (2) pokazanie, jak jest ona podważana w tekstach, które ją artykułują i na niej się opierają.

Lecz (B) równocześnie utrzymuje się opozycję poprzez (1) posłużenie się nią w ramach argumentacji (charakterystyki mowy i pisma nie są błędami, których trzeba się wyprzeć, lecz istotnym źródłem dowodzenia) i poprzez (2) powtórne zainstalowanie jej w odwróceniu, gdzie otrzymuje ona odmienny sta-

³⁴ Derrida, *Margins of Philosophy*, s. 329.

tus i funkcję. Kiedy mowa i pismo są odróżnione jako dwie wersje uogólnionego proto-pisania, opozycja nie ma tych samych implikacji, jak wówczas, gdy pisanie jest pojmowane jako techniczne i niedoskonałe przedstawienie mowy. Różnica między dosłownym i figuralnym, istotna w dyskusji o funkcjonowaniu języka, pracuje inaczej, kiedy dekonstrukcyjne odwrócenie identyfikuje dosłowny język jako figurę, której figuralność ma być zapomniana, niż wówczas, gdy traktuje się figurę jako odchylenie od właściwej, normalnej dosłowności³⁵.

Trzy kwestie wymagają w związku z tym dobitnego podkreślenia. Po pierwsze, dekonstrukcja niczego nie odrzuca. Nie zmierza do wyeliminowania dominującego stylu myślenia w kategoriach binarnych opozycji — wpisuje je natomiast w ramy odkrytego przez siebie układu uwarunkowań i reinterpretuje wedle swej wiedzy o aporetycznej logice sygnifikacji, jaka w tekstach najrozmaitszego rodzaju faktycznie funkcjonuje. Nie dyskwalifikuje też istniejącego repertuaru pojęć i technik analityczno-interpretacyjnych — sytuuje je jednak w kontekście, który pozwala podać to, co wydaje się obowiązujące, naturalne czy bezdyskusyjne, krytycznej problematyzacji, odsłaniającej historyczne i kulturowe procesy uprawomocniania takich pojęć i twierdzeń. „Ta krytyka nie pyta, co to zdanie znaczy, ale: z czego się zrodziło? co ono zakłada?”³⁶ Po wtóre nie proklamuje dekonstrukcjonizm ani idei „bezsensowności” tekstu, ani całkowitej swobody czytelników w przypisywaniu mu dowolnych znaczeń. Kwestionuje natomiast przekonanie o istnieniu określonego jednolitego znaczenia oraz możliwość dokonania jego właściwej i, by tak rzec, ostatecznej wykładni („tekst znaczy w więcej niż jeden sposób i na rozmaitych poziomach eksplicytności”³⁷). Po trzecie wreszcie, nie aspiruje dekonstrukcjonizm do statusu obiektywnej nauki i ustalenia niepodważalnej wiedzy. Pryncypialnie antydogmatyczny, świadom jest też uwarunkowań własnego stanowiska jak i możliwości pojawienia się innych odczytań oraz płodniejszych poznawczo strategii krytycznych³⁸.

4

„Nie ma nic poza tekstem [*il n'y a pas de hors-texte*]” — powiada Derrida³⁹ — a rozumieć to wypada zapewne w obu znaczeniach: zarówno w tym, że tekst nie ma poza sobą żadnej podstawy, a wszelkie odniesienia zewnętrzne są iluzjami czy „mirażami” retorycznych strategii języka; jak i w tym, że tekst nie ma granic, a tekstualność w najogólniejszym znaczeniu jest także właściwa sposobowi ist-

³⁵ Culler, *On Deconstruction*, s. 150.

³⁶ B. Johnson, *Translator's Introduction*. W: Derrida, *Dissemination*, s. XV.

³⁷ *Ibidem*, s. XIV.

³⁸ Zob. Leitch, *op. cit.*, s. 178—182.

³⁹ Derrida: *Of Grammatology*, s. 158; *Dissemination*, s. 328.

nienia tego, co rzeczywiste. Tekst w tej nowej postaci to fragment wycięty z pola owej uniwersalnej tekstualności. W jego znamionach, co nietrudno zauważyć, kulminują cechy kluczowych pojęć z Derridańskiego słownika. Choć repertuar ich jest obszerny, nie wszystkie pełnią równie ważną rolę w dekonstrukcyjnej strategii. Najogólniej biorąc można je zgrupować wokół trzech najważniejszych językowych procesów: różni, dyseminacji oraz suplementacji.

Różnia („*différance*”) to neologizm (ewokujący równocześnie znaczenia słów: „*différer*” — ‘różnić się, odraczać’; „*différent*” — ‘odmienny’; „*différend*” — ‘różnica zdań’; „*différence*” — ‘różnica’) wprowadzony dla określenia prymarnej aktywności czasoprzestrzennego różnicowania⁴⁰, występującej u podstaw również tego, co wydaje się bezpośrednio i samoobecne, i nadającej swe charakterystyczne cechy wszystkim nadbudowanym nad nią procesom semantycznej organizacji. Jest ona „grą wytwarzającą różnice”, tak jak archi-pismo jest „splotem śladów”, a tekstualność „tkaniną szczepów”. Podobne określenia pozwalają myśleć o analogicznych funkcjach tych procesów na kolejnych poziomach języka. Jak pokazuje przywoływany tu już parokrotnie Culler, pojęcia szczepu i szczepienia (w sensach ogrodniczo-medyczno-grafemicznych) odznaczają się niezwykłą rozrodznością i zdolnością rozprzestrzeniania. W kategoriach tych odtworzyć można całą dekonstrukcyjną mapę „zachodniej metafizyki”, opisać raz jeszcze wszystkie aporie między dyskursami, zdefiniować na nowo dekonstrukcyjną strategię; wszystko, można powiedzieć, stać się może potencjalnym szczepem lub szczepieniem, gdy się od niego rozpoczęło klasyfikowanie rzeczy i stosunków. Z tego punktu widzenia również tekst jest tkanką szczepów i rozszczepionym pisanem⁴¹ — rozszczepionym mianowicie w szczególności przez dwa procesy: rozsadzania sensu, czyli dyseminacji, oraz zaszczepiania, czyli suplementacji. Oba mają doniosłe znaczenie, które łatwo pojąć, jeśli zważyć, że dyseminacja implikuje teorię intertekstualności, a suplementacja rządzi m.in. wszelkimi zjawiskami samozwrotności, autoreferencjalności i metatekstowości.

Pojęcie dyseminacji („*dissémination*”), przywołujące znaczenia samoczynnego rozsiewania, dążności do nieograniczonego rozprzestrzeniania i roztrwania się w tym procesie — określane jest przez Derridę w relacji do pojęcia polisemii, do którego, jak powiada enigmatycznie, „nie daje się zredukować”⁴². Obszerne rozważania poświęcone *Drame* i *Nom-*

⁴⁰ Zob. J. Derrida, *Różnia*. Przełożyła J. Skoczylas. Przekład przejrzał S. Cichowicz. W zbiorze: *Drogi współczesnej filozofii*. Wybrał i wstępem opatrzył M. J. Siemek. Warszawa 1978.

⁴¹ Zob. Culler, *On Deconstruction*, rozdz. 2, p. 3: *Grafts and Graft*. Por. Derrida, *Dissemination*, cz. 2, p. 10: *Grafts, a Return to Overcasting (Retour au surjet)*, s. 355—359.

⁴² J. Derrida, *Signature Event Context*. W: *Margins of Philosophy*, s. 329.

bres Sollersa wskazują, że mamy tu do czynienia z procesem przeciwnym wobec niewyczerpanej płodności i akumulacji semantycznej zjawisk z zakresu polisemii.

Polisemia wytwarza zawsze swe zwielokrotnienia i odmiany wewnątrz danego horyzontu, co najmniej, pewnego integralnego odczytania, które nie zawiera żadnej absolutnej szczeliny, żadnych bezsensownych odchyłeń — horyzontu ostatecznej paruzji znaczenia w końcu odcyfrowanego, objawionego, uczynionego obecnym w bogatym zbiorze jego determinacji. [...] Pojęcie polisemii znajduje się więc wewnątrz granic tłumaczenia, wewnątrz wyjaśniania czy wylizania obecnych znaczeń. Jego rzeczą jest obsługiwanie dyskursu. Stylem — ta przedstawiająca powierzchnia. Zapomina ono, że jego horyzont jest ograniczony. Różnica między dyskursywną polisemią a tekstualną dyseminacją jest właśnie samą różnicą, „nieubłaganą różnicą”. Różnica ta jest oczywiście nieodzowna dla wytworzenia znaczenia (i stąd też między polisemią a dyseminacją różnica jest bardzo nieznaczna). Jednakże w tym stopniu, w jakim znaczenie przedstawia się, jednoczy, wypowiada i jest zdolne do ustanowienia, zacierając tę różnicę i odrzuca ją na bok. Struktura (różnicująca) jest koniecznym warunkiem semantyki, lecz semantyka nie jest sama w sobie strukturalna. To, co nasienne, przeciwnie, rozsiewa się bez ciągłego pozostawiania sobą i bez powracania do siebie. Jego prawdziwe zaangażowanie w podziale, jego uwikłanie we własnej multiplikacji, która jest zawsze dokonywana ze stratą i do grobowej deski — jest tym, co konstytuuje je jako takie w jego żywotnym rozprzestrzenieniu⁴³.

Z tej metaforycznej charakterystyki niełatwo wydobyć cechy umożliwiające precyzyjne zdefiniowanie zjawiska. Bez większego ryzyka błędu można przecież powiedzieć, że dyspersja sensu, wynikająca z różnicującej energii tekstualnej, rozplenienie znaczeń, ginących i tworzących się w zależności od ciągle zmieniających się kontekstów, oraz (teoretyczna) niemożność ich domknięcia czy ograniczenia — to cechy dyseminacyjnego procesu prowadzące bezpośrednio do badań związanych z kategorią intertekstualności. Dekonstrukcjonizm, jak się zdaje, nie wypracował własnej teorii intertekstualności, jeśli nie liczyć koncepcji Harolda Blooma⁴⁴, którą jednak słuszniej chyba należałoby rozpatrywać jako szczególną wersję teorii wpływów. Niewątpliwie natomiast przyjmowane są w dekonstrukcjonizmie — z wszystkimi radykalnymi konsekwencjami — ogólny sens i podstawowe elementy tej idei: iterabilność jednostek języka i ich zdolność odradzania się w nowych kontekstach z nową siłą; kluczowa rola cytatu (czy szczepu) jako jednostki modelowej; koncepcja tekstu jako splotu różnorodnych (w tym sprzecznych) porządków wypowiedzi; wreszcie ogólne rozpoznanie usytuowania w świecie ukształtowanym przez rozmaite rodzaje dyskursu, które zarówno formują, jak zamazują się wzajemnie. Uznanie osadzenia tekstu w tej intertekstualnej przestrze-

⁴³ Derrida, *Dissemination*, s. 350—351.

⁴⁴ Zob. H. Bloom: *The Anxiety of Influence. A Theory of Poetry*. London 1973; *A Map of Misreading*. New York 1975.

ni implikuje tu istotną zmianę jego charakterystyki: w miejsce aprobowanej jedności — wypada przystać na heterogeniczność tekstu; stabilną hierarchiczną strukturę wypiera — jak się przyjmuje — „pluralność” zmiennych ośrodków organizacji; w końcu zakładana integralność znaczenia okazuje się iluzją — wobec konieczności zakwestionowania pojęcia kontekstu jako zamkniętego i wystarczającego układu odniesienia.

O ostatniej z omawianych kategorii Derrida pisze następująco:

Pojęcie suplementu daje schronienie dwu znaczeniom, których współzycie jest tyleż dziwaczne, co konieczne. Suplement dodaje siebie, jest nadwyżką, pełnią wzbogacającą inną pełnię, najpełniejszą miarą obecności. Kumuluje i akumuluje obecność. W ten sposób sztuka, *techné*, obraz, przedstawienie, konwencja stają się suplementami natury, wzbogaconej tą całkowicie kumulującą funkcją. [...] Ale suplement uzupełnia. Dodaje jedynie, aby zastąpić. Wdaje się czy wciska w -miejsce- czegoś; jeśli wypełnia je, to jest wypełnieniem pewnej pustki. Jeśli przedstawia czy wytwarza obraz, to dzięki uprzedniemu zaniedbaniu obecności. Kompensacyjny i zastępczy, suplement jest dodatkiem podporządkowanym instancji, która zajmuje -miejsce. Jako substytut nie jest zwykłym dodatkiem do pozytywności obecności, nie tworzy żadnego urozmaicenia, jego miejsce jest wyznaczone w strukturze przez znak pustki. Gdzieś, coś może uzupełnić się, może wypełnić się tylko, jeśli zezwoli na wypełnienie siebie przez znak i *per procura*. Znak jest zawsze suplementem samej rzeczy.

To drugie znaczenie suplementu nie może być oddzielone od pierwszego. [...] Każde z dwu znaczeń jest zacierane lub staje się dyskretnie niewyraźne w obecności drugiego. Ale ich wspólna funkcja ujawnia się właśnie w tym. Czy dodaje się, czy zastępuje, suplement jest zewnątrzny, poza pozytywnością, której jest nad-dany, wyobcowany od niej, musi być inny niż ona, by mógł ją zastępować. W przeciwieństwie do komplementu, jak mówi nam słownik (Roberta), suplement jest „zewnątrznym dodatkiem”⁴⁵.

Niewinna współzależność znaczeń dodawania i zastępowania w pojęciu suplementu („*suppléer*” — ‘zastępować’, „*supplément*” — ‘dodatek, uzupełnienie’) kryje więc w sobie niezwykłą moc i konsekwencje filozoficzne. Wyzwała uniwersalną logikę suplementarności, która rozkłada od wewnątrz tradycyjny model myślenia w kategoriach binarnych opozycji, wywołując, jak zauważa Barbara Johnson, prawdziwą rewolucję w logice znaczenia:

Zamiast „A jest przeciwieństwem B” mamy „B jest zarazem dodatkiem i zastępnikiem A”. A i B nie są dłużej przeciwieństwami ani nie są ekwiwalentne. W istocie nie są one już dłużej ekwiwalentne nawet same dla siebie. „Pismo”, dla przykładu, nie oznacza już dłużej po prostu „słów na stronie”, lecz raczej wszelką strukturę zróżnicowanych śladów, strukturę, jaka również zamieszkuje mowę. „Pismo” i „mowa” nie mogą zatem być dłużej przeciwstawiane ani też nie mogą stać się identyczne. Raczej samo pojęcie ich „identyczności” jest podane w wątpliwość⁴⁶.

⁴⁵ Derrida, *Of Grammatology*, s. 144—145. Zob. też Leitch, *op. cit.*, rozdz. *Marking the Supplement*, s. 169—178.

⁴⁶ Johnson, *Translator's Introduction*, s. X.

Zbyteczny i konieczny, niebezpieczny i zbawczy, suplement rządzi wszystkimi wcześniej wspomnianymi opozycjami; warunkuje i określa wszelkie ludzkie poczynania; jest wreszcie faktycznym modelem dekonstrukcyjnej badawczej procedury. Nie ma ucieczki przed suplementarnością, rzecz można po gombrowiczowsku, jak tylko w inną suplementarność.

W zastosowaniu do problematyki tekstu służy owa kategoria w szczególności rozbiorowi samozwrotnego mechanizmu, który jako autoreferencjalność, autorefleksyjność, metajęzykowość tradycyjnie ustanawiać miał czy ugruntowywać tożsamość, koherencję i samowystarczalność autonomicznego obiektu — a tutaj okazuje się, że faktycznie wyzwała on brak, prymarną nietożsamość, niemożność samoposiadania oraz proces regresu w nieskończoność wszelkiego autowytłumaczenia⁴⁷. Wśród tej obszernej grupy zjawisk warte wzmianki są tu przynajmniej konsekwencje analizy autoreferencjalnego mechanizmu tekstu zestawionego z jego krytycznym odczytaniem (które *nb.* również rządzi się ową logiką suplementarności: jako dyskurs naddany, mający wszakże jedynie uzupełniać to, co bezpośrednio nie dopowiedziane w samym tekście). Otóż podwójna lektura tego rodzaju prowadzi do sugestii odwracającej relacje między tekstem a jego interpretacją, jako równie uprawomocnionej: że mianowicie tekst analizujący jest faktycznie wyjaśniany przez tekst analizowany, który *implicite* „przewiduje”, a nawet „komentuje” możliwe rozważania analityka. Mechanizm ten sprawdza się bezpośrednio na samej kategorii dekonstruowania. Derrida, rzecz można, dekonstruował „po prostu” teksty Rousseau, Austina czy Lacana. De Man dowodzi natomiast, że „dekonstrukcja nie jest czymś, co winniśmy dodać do samego tekstu, ale głównym konstytuującym go czynnikiem”; Hillis Miller zaś argumentuje, że „tekst wykonuje na sobie akt dekonstruowania bez jakiegokolwiek pomocy ze strony krytyka”⁴⁸. Łatwo przewidzieć, jak ta logika suplementarności rządzić może dekonstrukcyjnymi metalekturami. De Mana lektura lektury Derridy i Rousseau, Fisha lektura lektury Derridy i Austina, Johnson lektura lektury Derridy i Lacana — wszystkie prowadzą do wniosku o „samoświadomości” dekonstruowanych przez Derridę tekstów oraz ich rozpoznaniu *implicite*, że to, co odkrywane w lekturze, „zawsze już” w samym tekście zostało wykonane⁴⁹. W ten

⁴⁷ Zob. m.in. M. Ryan, *Self-evidence*. „Diacritics” 1980, nr 2. — R. Gasché, *Foreword* oraz artykuły innych autorów poświęcone problemowi „*Autobiography and the Subject*”, w: „*Modern Language Notes*” 1978, nr 4.

⁴⁸ P. de Man, *Semiotyka a retoryka*. Przełożyła M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2. — J. Hillis Miller, *Deconstructing Deconstructers*. „Diacritics” 1975, nr 2.

⁴⁹ Zob. P. de Man, *The Rhetoric of Blindness: Jacques Derrida's Reading of Rousseau*. W: *Blindness and Insight. Essays in the Rhetoric of Contemporary*

sposób tekst, robiący w tej perspektywie wrażenie „bezwładnego” splotu jednostek znaczących, biernie poddających się lekturowej inwencji czytelnika, utrzymuje swą władzę nad podmiotem, panując, jak się okazuje, nad jego możliwą aktywnością.

Stosowane przez dekonstrukcjonistów pojęcie tekstu aktywizuje całą rodzinę etymologiczno-słownikowych znaczeń, w ich zakresach biologiczno-medyczno-tkacko-drukarsko-filologicznych, tzn. jako materii, tkanki, budowy (struktury), tkaniny, splotu, sieci, rodzaju druku (czcionki drukarskiej), utrwalonej graficznie sekwencji znaków językowych, kształtu językowego dzieła, itp. Kategorie suplementacji oraz dyseminacji (z których pierwsza zwrócona jest raczej przeciw formalno-strukturalnym, druga zaś raczej przeciw hermeneutycznym tradycjom myślenia o literaturze) służą charakterystyce tekstu w jego nowej postaci, dokonując dwóch złożonych operacji: dekonstrukcji opozycji dzieło/tekst oraz tekst/interpretacja. Operacja pierwsza zmierza do podważenia przeciwstawienia między dziełem (*ergon*) jako duchową całością, zamkniętą, spójną i harmonijną, wyrażającą wiernie intencję autora i kształt przedstawionego świata — a tekstem, jako niedoskonałym zapisem, utrwalającym jedynie grafemiczno-brzmieniowo-znaczeniowy schemat dzieła i odciętym od bezpośrednich związków z podmiotem i światem. Cechy właściwe ogólnie pojętej tekstualności (nieobecność, dystans, różnicująca gra śladowych znaczeń w intertekstualnej sieci) charakteryzują tyleż to, co nazywano tekstem, ile to, co nazywano dziełem. Koncepcja dzieła jako autonomicznego, samowystarczalnego estetycznego obiektu, „tekstu samego w sobie”⁵⁰, okazuje się iluzją obecności, wytworzoną w efekcie stłumienia tego, co umożliwiło jej wywołanie: tekstualnej „*différance*”.

Generalnie biorąc nie istnieje tekst obecny i nie było nawet dawniej obecnego tekstu [...]. Nie można sobie wyobrazić tekstu w jakiejś źródłowej czy zmodyfikowanej formie obecności. Nieświadomość tekstu jest już tkaniną czystych śladów, różnic, w których znaczenie i siła są zjednoczone — tekstu nigdzie nieobecnego, składającego się z archiwów, które są zawsze już transkrypcjami. Źródłowe odbicie. Wszystko zaczyna się od reprodukcji. Zawsze już:

Criticism. Wyd. 2, przejrzone. Introd. by W. Godich. London 1983. — Fish, *op. cit.* — B. Johnson, *The Frame of Reference: Poe, Lacan, Derrida*. „Yale French Studies” 1977, nr 55/56.

⁵⁰ Zob. uwagi Derridy otwierające *Plato's Pharmacy* (w: *Dissemination*, s. 65 n.) oraz *Living On* (w zbiorze: *Deconstruction and Criticism*, s. 83—88). Zob. też: R. Barthes, *From Work to Text*. W zbiorze: *Textual Strategies*. — J. V. Harari, *Critical Factions / Critical Fictions*. W: jw. — E. Donato, „Here Now” / „Always, Already”: *Incidental Remarks on Some Recent Characterisations of the Text*. „Diacritics” 1976, nr 3. — Leitch, *op. cit.*, s. 115—122. — *The Text in Itself: A Symposium*. T. Eagleton, T. Bennett, N. King, I. Hulme, C. Balsey, J. Frow. „Southern Review” 1984, nr 2.

składy znaczenia, które nigdy nie było obecne, którego znaczenia obecność jest zawsze odtwarzana z opóźnieniem, *nachträglich* [opóźnione działanie, jedno z kluczowych pojęć freudowskiej psychoanalizy, którego mechanizm jest jedną z prekursorskich postaci dekonstrukcyjnej operacji — R. N.], ze zwłoką, suplementarnie: bo *nachträglich* znaczy również uzupełniający [*supplementary*] ⁵¹.

Jak można sądzić, koncepcja tekstu tego rodzaju modelowana jest, najprościej biorąc, na pojęciu cytatu jako inter- i metatekstowego konstruktów. Jego znaczenie — nigdy dość określone, nigdy ostatecznie — zależy zasadniczo od kontekstu, w którym występuje. Otóż cytat — jako cytat (anonimowy) — nie ma żadnego macierzystego kontekstu; zawsze też może być przeniesiony do innego ⁵². Rozpatrywany zaś teoretycznie (czy metodologicznie) poza wszelkim kontekstem — w ogóle nie ma znaczenia lub, co na jedno wychodzi, podatny jest na najrozmaitsze interpretacje. To, o czym mowa, nie wiąże się jeszcze koniecznie z ideami Derridy; podobne wnioski wypływają m.in. z tezy o zależności postrzeżenia od kontekstu, którą sformułował Cassirer (w rozprawie o pojęciu substancji i pojęciu funkcji), pokrewne idee można też znaleźć u Lévi-Straussa (kwestia poliwalentnego znaczenia totemu) czy w rozważaniach Gombricha o sztuce przedstawiania (to, co wieloznaczne i bezkształtne, dopóki może, ukrywa się za „zasłoną iluzji”). Intuicje związane z rozumieniem tych idei byłyby takie mniej więcej. Tego, co wieloznaczne, jak też tego, co „bezkształtne” — czyli ogólnie biorąc tego, co nie jest podobne do niczego określonego — niepodobna w ogóle zobaczyć (czy zrozumieć). Kiedy zaś zostaje już wprowadzone w pole percepcji bądź świadomości i sklasyfikowane jako to lub owo — dokonuje się to kosztem jego innych, równie uprawnionych postaci; z konieczności jest zniekształcone i sfalszowane, przedstawiane jednostronnie i cząstkowo.

Friedrich Nietzsche pisał w *Woli mocy*:

móc tekst odczytać jako tekst bez pośrednictwa interpretacji jest najpóźniejszą formą „doświadczenia wewnętrznego”, być może nawet niemożliwą ⁵³.

Byłbym skłonny rozumieć dekonstrukcyjną koncepcję tekstu jako konstrukcję metodologiczną, będącą próbą artykulacji intuicji związanych nie z przedinterpretacyjnym stadium tekstu, bo to niemożliwe, lecz z momentem wejścia tekstu w świat interpretacji; z jego, jeśli można tak powiedzieć, źródłowym różnicowaniem, gdy zarysowuje się dopiero na horyzoncie czytelności. Ujęcie to wskazuje więc dobitnie na zasadniczą rolę lektury i interpretacji jako aktów współdecydujących o konstytucji

⁵¹ J. Derrida, *Freud and the Scene of Writing*. W: *Writing and Difference*, s. 211.

⁵² Zob. Derrida, *Pismo i telekomunikacja*.

⁵³ F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości. (Studia i fragmenty)*. Przełożyli S. Frycz i K. Drzewiecki. Warszawa 1910, s. 298.

tekstu, czyniąc zarazem koniecznym rozważenie drugiej dekonstrukcyjnej operacji, której poddana została opozycja tekst/interpretacja.

5

Każde odczytanie jest nieodczytaniem („*misreading*”) — ta formuła, najgwałtowniej bodaj atakowana w dyskusji o „granicach pluralizmu”⁵⁴, może być traktowana jako generalne określenie kierunku rozważań o możliwości interpretacji i naturze rozumienia, jakie zawierają dekonstrukcyjne analizy. Krytycy dekonstrukcjonizmu (Booth, Abrams) zdecydowanie ją kwestionowali, pryncypialnie stwierdzając, iż teoria lektury na niej wsparta jest sprzeczna czy niespójna — skoro sama idea błędnego odczytania zakłada z konieczności możliwość odczytania poprawnego. Dekonstrukcyoniści, jak można już przewidzieć, wyrozumiale wyjaśniali, iż „nieodczytanie nie jest odczytaniem niepoprawnym, lecz błędnością czy dewiacyjnością każdego odczytania”⁵⁵. Oczywiście zależność interpretacji błędnej od „poprawnej” może stać się problematyczna, gdy spojrzeć na nią z perspektywy logiki suplementarności. Ten sposób racjonalizacji podsuwa Culler argumentując, że wszyscy przecież zgadzają się, iż mogą istnieć różne „poprawne” odczytania (a nie są one nigdy identyczne); te czasem nawet znaczne modyfikacje sensu uznawane są jednak za nieistotne. Można więc zjawisko to wyrazić w dekonstrukcyjnym przestylizowaniu mówiąc:

rozumienie jest specjalnym przypadkiem błędnego rozumienia, konkretnym odchyleniem czy ustaleniem błędnego rozumienia. Jest to błędne rozumienie, którego błędy uznawane są za nieznaczące. Interpretacyjne procedury działające w tym zgeneralizowanym błędnym rozumieniu wytworzą zarówno to, co zwykle nazywamy rozumieniem, jak i to, co nazywamy błędnym rozumieniem⁵⁶.

Inwersja taka może być wartościowa i płodna, choćby heurystycznie, także i z tego względu, że odwracając hierarchię i zmieniając punkt widzenia zmusza do rozważenia na nowo tego, czym są faktycznie i na czym polegają procesy uprawomocniania, oceny i autorytatywności jednej lektury w stosunku do innej.

Faktycznie nietrudno też dostrzec, w widocznej na pierwszy rzut oka odmienności praktyki dekonstrukcyjnej, krytyczne nastawienie wobec tradycyjnego modelu, założeń i celów sztuki interpretowania. Praktyka ta pomija w wielu wypadkach znaczną część semantycznej zawartości analizowanych tekstów, koncentrując się na elementach marginalnych i de-

⁵⁴ Zob. Abrams, *op. cit.* — W. C. Booth, „*Preserving the Exemplar*” or „*How not to Dig Our Own Graves*”. „*Critical Inquiry*” 1977, nr 3. Zob. też omówienia w książkach Cullera (*op. cit.*) i Leitcha (*op. cit.*).

⁵⁵ J. N. Riddel, *Re-doubling Commentary*. „*Contemporary Literature*” t. 20 (Spring 1979), s. 242.

⁵⁶ Culler, *On Deconstruction*, s. 176.

wiacyjnych, tj. takich, które zwykle się uznawać za przypadkowe lapsusy czy niezamierzone błędy tekstu. Nie docieka też za wszelką cenę jednoczącej struktury ani głębokiego sensu; przeciwnie, chętnie podkreśla brak identyczności tematycznej i nieobecność nadrzędnego czy niepowtarzalnego znaczenia. Pochopnie byłoby jednakże traktować ten zwyczaj wyłącznie jako przejaw ekstrawagancji płynącej z przerafinowania czy chęci oryginalności. Standardowy sposób postępowania krytyki wpływa, generalnie biorąc, z założenia o integralności tekstu, które warunkuje i uprawomocnia interpretacyjną strategię zmierzającą do odkrycia tego, co centralne, wytłumaczenia osobliwej jedności i całościowości „treści i formy” dzieła sztuki. Umiejętność lektury i rozumienia byłaby zatem, w ogólnym hermeneutycznym znaczeniu, sztuką odtwarzania i koniecznej transpozycji znaczenia z sytuacji obcej na znajomą, przekładu z tekstu niezrozumiałego na bardziej czytelny, wypowiedziania czegoś nowego w języku starym i przyswojonym; byłaby, jak to określa de Man, sztuką parafrazy. Oto fragment jego rozważań najjaśniej bodaj przedstawiający punkt wyjścia dekonstrukcjonistycznego stanowiska:

Parafraza jest zatem synonimem rozumienia. Polega ona na złożonej i, w przypadku zręcznego czytelnika, subtelnej strategii rozwijania i elidowania, przy czym najważniejsze jest nie tyle to, co on rozwija, wyjaśnia i powtarza, ile to, co pomija. Zasada opuszczania jest zwykle całkiem prosta: pomija się to, czego się nie rozumie. A skoro autor prawdopodobnie robi to samo, ukrywając i odwracając to, co stoi na drodze jego własnego znaczenia, współdziałanie między pisarzem, eksplikatorem i czytelnikiem jest szczególnie efektywne. W imię integralności tekstu — pojęcie to winno być rozumiane zarówno semantycznie, jako potencjalna osobliwość znaczenia, jak estetycznie i etycznie, jako koherencja i dobra wiara w dzieło — cokolwiek staje na drodze tej integralności, musi zostać wymazane. Wartość interpretatora jest uzależniona od jego umiejętności przeoczenia przeszkód w rozumieniu. Przeszkody te nie zawsze są oczywiste; przeciwnie, taktyka parafrazy polega na stawianiu czoła pozornym trudnościom (składni, figuracji czy doświadczenia) oraz przedstawianiu ich w sposób wyczerpujący i przekonujący. Parafraza jest najlepszą drogą do oderwania umysłu od prawdziwych przeszkód i zdobycia uznania; zastąpienia istotnego rozumienia — naśladowaniem jego wykonania. Jej celem jest rozmazanie, zagmatwanie oraz ukrycie nieciągłości i rozkładu homogeniczności własnego dyskursu. [...] A co może się zdarzyć, jeśli raz ktoś odwróci etos eksplikacji i spróbuje być rzeczywiście precyzyjny, zastępując (lub przynajmniej próbując zastąpić) parafrazę przez coś, co można by nazwać właśnie autentycznie analitycznym odczytaniem — aby zobaczyć, co może nastąpić? ⁵⁷

O tym, co wówczas się zdarza, opowiadają, relacjonowane tu najzwyczajniej, dzieje zastosowań dekonstrukcyjnej procedury. Tekst nie jest już widziany ani jako punkt zbiegu nadawczych praktyk i wytwór-

⁵⁷ P. de Man, *Foreword*. W: C. Jacobs, *The Dissimulating Harmony. The Image of Interpretation in Nietzsche, Rilke, Artaud, and Benjamin*. Baltimore 1978, s. IX. Zob. też omówienie tej problematyki w artykule A. Burzyńskiej *Dekonstrukcja jako krytyka interpretacji* („Ruch Literacki” 1985, z. 5/6).

czych reguł, ani jako punkt wyjścia czytelniczego doświadczenia i istniejących konwencji rozumienia; jawi się raczej jako punkt przecięcia heterogenicznych dyskursów, spleciony czy, jak kto woli, rozszczepiony aporetyczną logiką ich związku. Pozbawiając znaczenia nadawcę (choćby dlatego, że to, co najważniejsze, dokonuje się ponad jego głową i poza jego plecami) i odbiorcę (choćby z tego względu, że każda lekturowa reakcja okazuje się „zawsze już” uwzględniona w samorefleksyjnym potencjale tekstu) — sam nabiera cech podmiotu: zdolny do autorefleksji i wypowiedzania zdań ogólnych, jest tym, co leży u podstaw i strzeże swego autorytetu. Krytyk może być w tej sytuacji jedynie „katalizatorem dekonstrukcyjnych operacji przez sam tekst na sobie wykonywanych”⁵⁸. Rzec by wprost można, że jedynie rozwiązuje mu mowę i oddaje głos. Fragment z Prousta, analizowany przez de Mana, mówi „o wyższości metafory nad metonimią”, ale nie podsuwa żadnej niedwuznacznej wykładni tej relacji. Tekst Rousseau mówi, że „kultura jest suplementem natury”, lecz nie sugeruje żadnej wyraźnej interpretacji tej formuły, itd. Zagadkowy niczym wyrocznia⁵⁹, jest poza prawdą i fałszem swych możliwych historycznych znaczeń.

De Man pisał:

Przed wszelkimi uogólnieniami na temat literatury literackie teksty muszą zostać odczytane, a możliwość czytania nie może nigdy być uznana za rzecz naturalną. Jest to akt rozumienia, który nie może nigdy zostać zaobserwowany ani w jakikolwiek sposób opisany czy zweryfikowany. Tekst literacki nie jest zjawiskiem, które mogłoby być uznane za jakąś formę pozytywnej egzystencji, jak fakt natury czy akt umysłu. Nie doprowadza on do żadnej transcendentnej percepcji, intuicji czy wiedzy, ale po prostu odwołuje się do rozumienia, które musi pozostać immanentne, ponieważ stawia problem inteligibility w jego własnych terminach. Ten obszar immanencji jest konieczną częścią wszelkiego krytycznego dyskursu. Krytyka jest metaforą aktu czytania, a sam ten akt jest niewyczerpywalny⁶⁰.

⁵⁸ Zob. Goodheart, *op. cit.*, s. 9—10.

⁵⁹ Zob. w tym kontekście następującą refleksję filozofa religii, J. Lacroix, który pisze (*Historia a tajemnica*. Przełożył Z. Więckowski. Warszawa 1966, (s. 128—129) o enigmatycznych słowach wyroczni: „Bóg [ale zastąpmy tutaj to słowo innym: „tekst” — R.N.] przemawia w taki sposób, ażeby zabezpieczyć swój autorytet nie angażując własnej odpowiedzialności: skłania człowieka do podjęcia odpowiedzialności nie udzielając mu nadludzkiego autorytetu. [...] Odpowiadając Krezusowi: »Jeżeli weźmiesz udział w wojnie, zniszczysz wielkie państwo«, i nie mówiąc mu, że będzie to jego własne państwo, Apollon posłużył się czymś pośrednim między słowem a milczeniem, między wyjawieniem a zachowaniem sekretu [...]”. Lacroix zauważa następnie, iż „Heraklit wyjaśnia materialną i ukrytą dwuznaczność znaczenia odwołując się do struktury znaku”, i cytuje pogląd Maldineya: „Temu, kto zasięga rady bogów, wyrocznia wskazuje kierunek znaczenia w świecie i historii, który nie wiąże się jeszcze ani z wolnością, ani z przeznaczeniem”.

⁶⁰ P. de Man, *The Rhetoric of Blindness: Jacques Derrida's Reading Rousseau*. W: *Blindness and Insight*, s. 107.

Niemożliwość odczytania, o której mówią dekonstrukcyjniści, niemożliwość logiczna czy teoretyczna — a nie empiryczna — wynika z dwuznacznej, nierozstrzygalnej logicznie struktury znakowej; żadne odczytanie nie może rościć sobie pretensji do poprawności czy trafności, gdyż retoryczny mechanizm tekstu tworzy proces, w którym każde odczytanie jest podawane w wątpliwość przez inne, antytetyczne znaczenia, które współuczestniczą w ustalaniu każdego sensu. De Man np. powiada:

tekst taki jak *Profession de foi* może być dosłownie nazwany „nieczytelnym”, w tym znaczeniu, że naprowadza on na zespół twierdzeń, które zdecydowanie wykluczają się wzajemnie⁶¹.

Właściwa tekstowi nieczytelność, którą nieodmiennie odkrywają dekonstrukcyjne analizy, polega zazwyczaj na dotarciu do mechanizmów typu samozawierania się, samozwrotności, niekongruencji itp. — do nieokreślonych lub sprzecznych determinacji znaczenia, które uprawomocniają i podważają się równocześnie. Odkrycie takiej nierozstrzygalnej struktury prowadzi do impasu i przerwania czy „zawieszenia” dalszej analizy; aporia nie daje się przekroczyć — ani ku jakiejś pierwotnej pełni czy źródłu tych antynomicznych znaczeń, ani ku syntezie, znoszącej na wyższym poziomie ich radykalny antagonizm.

W kontekście tej zasadniczej nieczytelności (czy niezrozumiałości) tekstu ujęcie krytyki jako nieodczytania i błędnej interpretacji (która może być jedynie bardziej lub mniej płodna czy owocna niż inna) nie wygląda już tak szokująco; przeciwnie, wydaje się logiczną konsekwencją dekonstrukcyjnej strategii zmierzającej do przeobrażenia tradycyjnych poglądów na temat relacji między tekstem a interpretacją w rezultacie rozpoznania fundamentalnej roli doświadczenia lekturowego oraz aktu czytania jako kategorii podstawowej. „Badanie literackich tekstów — stwierdza też de Man — jest z konieczności zależne od aktu czytania”⁶²; a zależności tej podlega w tym samym stopniu literatura, co krytyka. Pierwsza — gdyż to, co odkrywamy w przedmiocie (cechy „literackości”, porządku znaczenia), uzależnione jest od sposobu poznania, charakteru narzędzia badania (typu lekturowego aktu) oraz założeń z nimi związanych. W tej perspektywie także to, co jako tekst jawi się w doświadczeniu lekturowym, jest efektem przejściowego i (ściśle biorąc) niepowtarzalnego spotkania tego, co nieczytelne, z możliwościami jego zrozumienia; to, co uznaje się za tekst, jest więc złożoną aktywnością pisania/czytania. Druga — gdyż krytyczny metatekst, traktowany jako niedwuznaczna eksplikacja znaczeń w naukowo referencjalnym trybie, okazuje się faktycznie jedynie „metaforą aktu czytania”, „narracją aktu

⁶¹ De Man, *Allegories of Reading*, s. 245. Zob. też Leitch, *op. cit.*, rozdz. *Allegory and (Mis) Reading*, s. 183—189.

⁶² P. de Man, *The Resistance to Theory*. „Yale French Studies” 1982, nr 63.

lektury” czy wreszcie „alegorią czytania”⁶³: aktywnością nieustannej i nierozstrzygalnej oscylacji między trybami konstatywnym i performatywnym, literalnym i figuralnym, sprzężonymi ze sobą zarówno w analizowanym, jak i w analizującym tekście.

W ten sposób opozycja: tekst — interpretacja, pełnia sensu zdeponowanego w tekście wobec *spectrum* jego możliwych „poprawnych” wykładni, przekształcona zostaje w relację między nieczytelnością a nieodczytaniem (błędными interpretacjami) oraz tekstem jako znaturalizowaną wersją pewnego typu odczytania a interpretacją jako narracją o innym sposobie jego lektury. Tekst jest zatem swą interpretacją w pewnym sensie, interpretacja zaś — tekstem o retorycznej zasadniczo naturze. Z tego kręgu wzajemnych odniesień nie widać wyjścia; nic bowiem nie może wymknąć się zwodniczej grze języka, który na przemian podsyca i zawodzi dążenia do jedności i porządku, obecności i prawdy.

Czytać to rozumieć, pytać, poznawać, zapominać, zacierać, zniekształcać, powtarzać — jest to, można powiedzieć, nieskończona prozopopeja, dzięki której zmarli uzyskują oblicze i głos, który opowiada alegorię ich zgonu, pozwalając nam wołać do nich, by się przed nami stawili. Żaden poziom wiedzy nie może powstrzymać tego szaleństwa, gdyż jest to szaleństwo słów⁶⁴.

Z drobiazgowych analiz de Mana — jak i innych wybitnych badaczy tej orientacji kultuwujących nowe, prawdziwe „*close reading*” — dociekających z „rygorystyczną niepewnością” aporetycznej logiki tekstu, niełatwo byłoby zapewne wyprowadzić jakąś „konstruktywną” i optymistyczną poznawczo teorię literatury. Ich odkrywcze techniki analizy, intelektualne wyrafinowanie tekstów, a przede wszystkim rezultaty metodologicznej krytyki — pozwalają niewątpliwie lepiej zrozumieć wiele problemów właściwych nie tylko teorii literatury; utrudniają też skutecznie — gdy argumenty ich wziąć pod uwagę — dalsze prostoduszne albo przeciwnie, dogmatyczne uprawianie tej dyscypliny.

Gerald Bruns w recenzji książki Cullera *On Deconstruction* postawił pytanie: „co to właściwie znaczy być dekonstrukcjonistą?” — I odpowiedział ciekawie:

dekonstrukcja jest sposobem postępowania opartym na przeświadczeniu, iż jedyną ucieczką z naszej radykalnej czasowości istnienia jest zawieszenie dialektycznego ruchu między euporią a aporią dzięki pewnego rodzaju ataraksji czy zawieszony niewiedzy. [...] Trzeba ją zatem rozumieć jako *phronesis*, tzn. jako rodzaj mądrości, który pozwala nam przeżyć [naszą egzystencjalną i historyczną — R.N.] sytuację. [...] Oto dlaczego można powiedzieć, że wiedza i prawda

⁶³ Zob. na ten temat rozważania P. de Mana w *The Rhetoric of Temporality* (w: *Blindness and Insight*) oraz w *Allegories of Reading* (s. 57—78).

⁶⁴ P. de Man, *Shelley Disfigured*. W: *The Rhetoric of Romanticism*. New York 1984, s. 122.

nie są problemami stawianymi przez dekonstrukcję; kwestią dla niej jest problem władzy i autorytetu. Dekonstrukcja nie rozwiązuje tego problemu, żyje z nim w pewien sposób [...] ⁶⁵.

Uwaga jest interesująca, gdyż poza sposobem na życie sugeruje także możliwość spełniania istotnej funkcji krytycznej przez dekonstrukcyjną strategię, uznawaną dotąd — nie bez podstaw — za jałową grę, bezpożyteczną i niezdolną do żadnej faktycznej skuteczności w sferze społecznej i politycznej rzeczywistości.

Tak jak została ujęta, relacja władzy i autorytetu implikuje wizję dosyć manichejską. Spróbujmy spojrzeć na nią chwilę z owej globalnej perspektywy. Istotnie, można dowodzić, że między owymi uniwersalnymi instancjami rządzącymi historycznością istnieje konflikt ciągły, ostry i pozbawiony możliwości jakiegokolwiek rozstrzygnięcia. Nie ma bowiem władzy w sobie — istnieje, jeśli jest sprawowana. Nie ma też tekstu w sobie — istnieje on tylko w wykonaniu. Ideologiczną moc władzy cechuje opresywna struktura dominowania. Zagadkowy autorytet tekstu — anarchiczna struktura niepodporządkowania. Ideologia dąży do stłumienia dyseminacji sensu i stworzenia stabilnej hierarchii znaczeń skupionych wokół dogmatycznego fundamentu centralnych wartości, który winien zamknąć grę znaczeń w trwałym systemie odniesienia. Tekstualność natomiast pokazuje, iż procesu dyseminowania nie można powstrzymać, kwestionuje ograniczenie kontekstu i istnienie fundamentalnej prawdy. Wobec uznawania ideologii za prymarną i opartą na niewzruszonej wartości dziedzinę dekonstrukcyjną interwencja rozpocząć się więc może od próby rozbrojenia władzy dowodzeniem, że ideologia też jest tekstem i — naprawdę — nie ma znaczenia.

Tu jednak, gdzie rodzą się perspektywy innej historii dekonstrukcyjnej strategii ⁶⁶ oraz jej trudne do przewidzenia przygody, kończy się historia literaturoznawczego dekonstrukcjonizmu w jego dominującej dotąd postaci.

⁶⁵ G. L. Bruns, *Structuralism, Deconstruction, and Hermeneutics*. „Diacritics” 1984, nr 1.

⁶⁶ Zob. artykuły zgromadzone w specjalnym numerze „Genre’u”: *Deconstruction at Yale*, oraz tekst G. Ch. Spivak *Love Me, Love My Ombre, Elle* („Diacritics” 1984, nr 4). Można tu jedynie najogólniej zauważyć, że dekonstrukcjonizm w sensie pewnej teoretycznoświatopoglądowej całości myślowej lub też poglądy poszczególnych dekonstrukcjonistów określane bywają jako reprezentujące stanowiska konserwatywne, liberalne lub lewicowe (czy nawet lewackie). Nie wydaje się więc, by ta orientacja przypisana była do jakiejś określonej ideologii.